

cena 30 zł

luty
1985

74

KRAKÓW

Żeby mieć jerychońską trąbę. Albo lepiej, bo zgodnie z tradycją - złoty róg /nie daj Boże zgubić - zioto drogic - nie byłoby nas stać na następny/. I zagrać na złotym rogu. I zbudzić tych, co śpią. Bo śpią i nawet we śnie nieustannie się boją. Że im ktoś odbierze to "nic", które jeszcze mają. Te kartki żywnościowe, te wczasy, te szanse na paszport. Większość śpi. A mniejszość "z dołu" walczy z mniejszością "z góry", nad głowami śpiących o prawo do przebudzenia. Obudzić śpiących, otrześć - jak z kurzu - z lęku i bierności.

"ZŁOTY RÓG KUPIĘ PILNIE. ZGŁOSZENIA PRZEZ KOLPORTERÓW".

RUSZYĆ Z BEZWŁADU

Wszyscy pamiętamy tamtych 16 miesięcy wolności i tamtą grudniową noc. Minęło jednak kilka lat. Co z tego, co tak ważne było wtedy, ocalało? czy stworzone zostały jakieś nowe wartości? Gdzie jesteście dzisiaj? Spróbujmy odpowiedzieć sobie na te pytania.

P o p i e r w s z e - został wyrwany z letargu naród. Jest sparalizowany strachem, uwikłany w kłopoty dnia codziennego, daleki od poświadczeń, lecz w swojej przeważającej masie czeka na wybuch Wolnej Polski. Wśród tych czekających są ci, którzy gotowi są w każdej chwili wziąć udział w demonstracjach i masowych protestach, chociaż nie należą do żadnej podziemnej struktury. Jest ta większość, która na samą myśl o ewentualnych kłopotach osobistych, woli w tym samym czasie zająć miejsce w kolejce po cokolwiek. Są ci, którzy poszli do wyborów w obawie przed nieuzyskaniem paszportu, odebraniem renty czy miejsca w przedszkolu dla dziecka i ci, którzy strach przed takimi "sankcjami" przekłamali bojkotując wybory. Do jednej i drugiej zbiorowości należą ludzie, którzy głęboko wierzą w przyjsie Niepodległej Polski i ludzie pogrążeni w głębokiej niewierze w jakiegokolwiek pozytywne zmiany i zdarzenia. Między bajki należy natomiast włożyć mit o statystycznym Polaku-behaterze skłonny do najwyższego poświęcenia i najtrudniejszych ofiar. By ten mit stał się choć prawdopodobny, w świadomości Narodu muszą zostać dokonane głębokie zmiany.

P o d r u g i e - istniejący obecnie ruch opozycyjny, w szerszym tego słowa znaczeniu, na zasięg i formę dotychczas niespotykana. Ta

nowa forma to zinstytucjonalizowanie się opozycji, to istnienie struktur. Część z nich jest dobrze zorganizowana, choć wiele działa symbolicznie. W większości są to pozostałości struktur robotniczych "Solidarności". Istnieje podziemna struktura o charakterze nadzrędnym - TKK, równolegle jawnie działają i wypowiadają się znani działacze związkowi i opozycyjni, narażający się często świadomie, w imię głoszonych ideałów i przekonań, na represje ze strony reżimu. Bez względu na brutalność reżimu spowodowała rzecz paradoksalna: nastąpiła radykalizacja poglądów i programów zorganizowanej części opozycji. Upolitycyzowało się wiele ogniw solidarnościowych, oprócz KPN powstały organizacje i związki o charakterze niezależnym i profilu politycznym, stawiające sobie za cel główny uzyskanie niepodległości. Istnieje dziś ruch wydawniczy nieporównywalny z jakimkolwiek okresem w naszych dziejach: setki, a może i tysiące pism, piśmerek, publikacji o różnym poziomie i nakładzie.

Takie są realia dnia dzisiejszego. Fakt istnienia bazy dla rozwoju świadomości politycznej Narodu jest niezaprzeczalny. Istnieje więc tak wiele, lecz zarazem tak mało. Podstawową bowiem słabością ruchu opozycyjnego jest brak porozumienia i współpracy między różnorodnymi kierunkami i ugrupowaniami opozycyjnymi, a nawet często /zbyt często/ spotykania niechęć do współdziałania. Nie ma nawet platformy umożliwiającej uzgodnienie wspólnego celu nadrzędnego, skoordynowanie koniecznych, powszechnie akceptowanych form działania - drogą rozmów, negocjacji, perswazji i wzajemnych ustępstw. Oto przykłady postaw i argumentacja swojej odrębności, czasem zbyt pieczołowicie hołubionej: "Nie jesteśmy żadnym ugrupowaniem opozycyjnym" - mówią jedni - "wydajemy pismo niezależne, chcemy to robić dobrze i nic więcej"; "Tylko domaganie się rekonstrukcji związku zawodowego "Solidarność" w ramach istniejącego systemu może przynieść częściową poprawę bytu narodu" - twierdzi wielu. Zdaniem innych "jedynie wywalczenie niepodległości Polski może dać szansę wyjścia z beznadziejnej matni i jest kluczem do do wszystkiego".

Oprócz tych różnic /nazwijmy je: programowych/, istnieją również irracjonalne, osobiste antypatie i antagonizmy między przywódcami bądź teoretykami różnych kierunków. Niektórzy wykazują silne tendencje do dominowania i bezwzględnego podporządkowania sobie oraz dyskredytowania tych, którzy myślą i działają nieco inaczej. Stąd izolacja różnych struktur wynikająca często z obawy przed zdominowaniem przez silniejszego intelektualnie lub organizacyjnie partnera.

W tym ogólnym zamieszaniu ginie cel nadrzędny.

Jaka jest na to rada? Jaka jest szansa stworzenia takiej platformy, na której różne ugrupowania opozycyjne - nie pozbywając się swojej tożsamości, programu i zasad organizacyjnych oraz celu dla nich najważniejszego - mogłyby się ze sobą porozumieć, mogłyby nawiązać konkretną współpracę?

Receptą taką /zresztą nienową - lansuje ją m.in. ugrupowanie "Niepodległość"/ jest utworzenie ogólnopolskiej organizacji będącej parlamentem wszystkich tych kierunków opozycyjnych, które widzą konieczność nawiązania współpracy i uzgodnienia co najmniej kilku celów nadrzędnych oraz powszechnie akceptowanych form działania.

Droga do celu wspólnego jest trudna i daleka. Utworzenie OKO /OGÓLNO-POLSKIEJ KONFEDERACJI OPOZYCYJNEJ - to oczywiście tylko propozycja nazwy tej unii/ byłoby wstępem do wymarzonego przez wszystkich finału. A jaki jest argument najważniejszy? Jest nim obowiązek niezmarnowania szansy wolności która może się zdarzyć, szansy, której daty nie znamy, szansy w

którą wierzymy; nadaje i takiego splotu wydarzeń, w momencie których musimy mieć w miarę jednorodny program będąc doraźnego, tymczasowego działania i organa przedstawicielski, który przejąłby na t y o h m i a s t chowlański Biuro Tymczasowego w pierwszym, najtrudniejszym okresie krzepnięcia Polski suwerennej i wolnej.

Chyba, że nie ma się sensu wysilać - może lepiej wtedy prosić komunistów, by usiedli z nami do rozmów, a po okrzepnięciu - zdrzuczotali nas po raz kolejny. **A NIEPODLEGŁOŚĆ? - ZACZEKA.**

W M

postawy

Grzegorz Piotrowski - bohater nowych czasów ?

Zanim przetrąca emocje i pozostanie niejasne, gorzkie wspomnienie, zniekształcone coraz bardziej nowymi doświadczeniami, zastanówmy się nad przypadkiem kapitana Grzegorza Piotrowskiego, matematyka, naczelnika wydziału w jednym z departamentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dziś z chorągwocą, aresztanta pod specjalnym nadzorem i kandydata do kary głównej.

Ze strzępków informacji wylania się obraz młodego, dobrego, ubogiego i wyportowanego mężczyzny z wyższym wykształceniem - może nawet stopniem naukowym, należącym do elity niekwesytowanych liderów polskiej rzeczywistości, choć na średnim jeszcze szczeblu. Politycznie pewny - czyż można kierować wydziałem w MSW bez nomenklaturowej superrekomendacji, co najmniej na szczeblu Wydziału KC PZPR, inteligentny - studia uniwersyteckie z matematyki nie są najłatwiejsze, wykształcony fizycznie i wojskowo - w końcu nie przypadkowo współczesny kapitan ma o jedną gwiazdkę więcej niż przedwojenny, z pewnością materialnie niezależny - po siedmiu latach pracy w tym Ministerstwie mieszkanie w stolicy, własny samochód i konto dewizowe są czymś na pewno niepełniej naturalnym.

A więc Grzegorz Piotrowski odnosił w swoim stosunkowo niedługim życiu znaczące sukcesy, robiąc taką karierę, jaką można zrobić było w trzecim i czwartym dziesięciu istnienia Polski zwanej Ludową, może zatem być uważany za wzorcowego pedagoga i przodków sukcesów socjalistycznego systemu wychowawczego.

Poza wymienionymi, niejako zewnętrznymi wskaźnikami - musimy bowiem traktować ostrożnie formalne atrybuty wykształcenia, pozycji zawodowej i orientacji politycznej, nierzadko mylące - potwierdzają zasadność sformułowanej wyżej opinii fakty, odnoszące się już nie do posiadania dyplomu, etatu czy stopnia wojskowego lub legitymacji partyjnej, ale poprzez praktyczne działania Grzegorza Piotrowskiego ujawniające jego stosunek do socjalistycznego systemu wartości. Był to stosunek wzorowy.

Grzegorz Piotrowski oceniał swoich współobywateli z surową, można by rzec leninowską pryncypialnością, przy czym kryterium dobra i zła stanowił ich stosunek do władzy ludowej, niepodważalnych zasad ustrojowych i nienaruszalnych sojuszy, których ideałowi funkcjonariusze MSW strzec mają jak źrenicy oka, że zaocytujemy słowa Edwarda Gierka.

To, że Jerzy Popiełuszko był złym obywatelem - co więcej, przeciwnikiem politycznym, a więc wrogiem, musiało być dla Grzegorza Piotrowskiego oczywiste. Jako ksiądz był Popiełuszko nie tylko wyznawcą, ale i zwolennikiem nienaukowego, szkodliwego światopoglądu, przeszkadzał więc w postępkach naukowego ateizmu, szerzył ciemnotę. Jako kapłan

lan "Solidarności" był niebezpiecznym wichrzycielem, utrudniającym realizację reformy gospodarczej, odnowę, realizację linii porozumienia i walki, postępy socjalistycznego rozwoju Polski. Jako inicjator i wykonawca tak zwanych mszy za Ojczyznę, w czasie których wygłaszał wrogie poglądy, atakując szlachetne ideały komunizmu i pryncypia sojuszu bratnich narodów - polskiego i radzieckiego, zagrażał bezpieczeństwu PRL i racji stanu. Poglądy takie łatwo mógł znać kapitan Piotrowski w oficjalnych wypowiedziach przedstawicieli kierownictwa, w publicystyce partyjnej i wojskowej prasy - słowem, w wiarygodnych i obowiązujących źródłach.

Jako wróg, Popieluszek musiał być pokonany. Pozostawała kwestia środków. Otóż nie wiemy, czy wyboru tego dokonał Piotrowski osobiście, czy też wykonywał jedynie rozkaz - w każdym razie nie zawałał się. O tym, że posiadał nie tylko dyscyplinę wewnętrzną, ale i autorytet dowódcy, świadczy fakt wykonania wydanych przez niego rozkazów przez dwóch podwładnych, którzy również nie zawiedli.

Tyle faktów. Pozostaje jedynie pytanie - jak upowszechnić równie efektywną pracę nad formowaniem socjalistycznej osobowości w naszym systemie oświaty i wychowania.

Czop

Leon Kowalski

TOWARZYSZOWI Z BEZPIECZEŃSTWA

Nie łatwo jest stykać się z wrogiem codziennie,
przez lata,

 miesiące,

 tygodnie,

 niezmiernie -

przez długie godziny

 wieczorne

 i nocne

 mieć jasność myśli

 i nerwy tak mocne,

 by list z pogróżkami kryjącej się zgrai

 i wzrok, w którym mord

 i nikczemność się czai,

 przyjmować spokojnie

 i z twardym uporem -

 i znówu codziennie,

 i znówu wieczorem,

 w mętnych zeznaniach

 i kłamstw pajęczynie

 szukać wyjaśnień

 i znaleźć przyczyny.

 zastygłych motorów,

 wałących się szybów,

 spalonych spółdzielni,

 kruszących się trybów -

 i brnąć

 nieostrudzenie

 przez podłość

 i zbrodnie,

 znajdować poszlaki

 i nici przewodnie -

 i myślą wciąż jasną całą kłamstw gmatwaniny,

 obraz wyluskać

 i zbrodni

 i winy.

WIERSZ TEN POCHODZI ZE ZBIORU: "WIERSZE I PIEŚNI O TEMATYCE
MO I SB", WYDANEGO PRZEZ ZARZĄD POLITYCZNY WOJSKA POLSKIEGO
- Warszawa 1974 r., strona 9-10.

Nie łatwo jest stykać się z wrogiem codziennie
i wciąż być człowiekiem

i kochać niezmiennie,

i miłość do kraju,
i miłość do ludzi,
do tego co różnie,

rozwija się,
budzi -

nieść
w sobie
jak płomień,

nieść
w sobie
jak serce,

jak radość tworenia,
jak radość zwycięstwa -
i tak być niezłomnym,
i tyle mieć nęstwa,
by cząstki

z tej wielkiej miłości

nie stracić,

a serce -

w szlachetną nienawiść

wzbogacić.

Tobie,
Towarzyszowi z Bezpieczeństwa,
poświęcam ten wiersz.

Za Twą miłość ogromną do ludzi
i Twoich nocy bezsennych niepokój -
za Twą troskę o dzień nasz powszedni
i walkę codzienną o pokój -
za Twą wierność niezłomną dla Partii,
za Two serce - dla Partii bijące -
ściskam Twą dłoń zbrojną
i słowa przesyłam gorące.

pracownicy SB

obserwują całość procesu toruńskiego, który jest transmitowany na żywo do ratusza w Toruniu. Jest to chyba szkolenie jak należy unikać błędów przy wykonywaniu poleceń służbowych. Proces jest także transmitowany do Warszawy /przez stację przekąźnikową w Trzecioch/, gdzie stale dyżuruje 4 funkcjonariuszy SB.

Z SB-okich przecieków w Toruniu wynika, że 19.X.84, w kilkanaście minut po porwaniu, trzech funkcjonariuszy MSW zameldowało WUSW w Toruniu, że mają ks. Popieluszkę w swoich rękach. Zawiadomili też o ucieczce W. Chrostowskiego. WUSW wydał rozkaz natychmiastowego odszukania kierowcy. Szukano go na pogotowiu. Po telefonie ks. Nowakowski go /do pogotowia/, że Chrostowski jest na plebanii, funkcjonariusze odwiedzili parafię i wypytywali kto jeszcze wie o porwaniu. Na rozkaz /przesłany teleksem/ z Komendy Głównej MSW odizolowano Chrostowskiego w szpitalu wojskowym, sąsiadującym z WUSW w Toruniu, na Grudziądzkiej.

Z tych samych źródeł donoszą, że ciało ks. Popieluszki wydobyto z wody i ukryto w Toruniu już 26.X., czyli w 7 dni po zamordowaniu, a nie - jak podaje się oficjalnie - 30.X.

/Za Toruńskim Informatorem "S" nr 2/122 z 7.01.85/

z kraju

16.XII. Milicja rozpedziła gazami i armatkami wodnymi kilka tys. osób zdążających pod Pomnik Stoczniovców, w 14 rocznicę Grudnia. Aresztowano A. Gwiazdę i skazano go na 3 mies. aresztu. ● 20.XII. Wizyta Giulio Andreottiego, ministra spraw zagran. Włoch w Polsce. Poza oficjalnym programem Andreotti spotkał się z Prymasem Glompem, był na Mszy św. w kościele św. St. Kostki na Żoli borzu, modlił się przy grobie ks. Popiełuszki i zaprosił na przyjęcie do wioskiej ambasady T. Mazowieckiego i B. Goremka. Rozmawiał także z A. Gieysztorow /b. prezesem PAN/, K. Szaniawskim /niezastwierdzonym rektorem Uniw. Warsz./, mec. Siłą-Nowickim. ● 23.XII. W kościele św. Stanisława w Gdańsku rozpoczęły się modlitwy w intencji uwolnienia A. Gwiazdy: Joanna Gwiazda, Anna Walontynowicz i Iwa Kubasiewicz. Dołączyło się do nich kilkadziesiąt osób. Główną uroczoność przeżył Święta Bożego Narodzenia czyli 4 dni. ● 27.XII. W Toruniu rozpoczął się proces 4 oficerów SB oskarżonych o porwanie i zamordowanie ks. Popiełuszki. ● 28.XII. Kolejni uchodźcy z Polski nie powrócili na promy w Holandii i RFN. W ciągu ostatnich kilku miesięcy ponad 1100 Polaków zostało w europejskich państwach zachodnich. ● 30.XII. W ostatnią niedzielę miesiąca ok. 25 tys. osób wzięło udział w Mszy św. za Ojczyznę odprawioną w kościele św. Stanisława w U-wie. ● 31.XII. Ojciec św. mianował ordynariusza diecezji gdańskiej - został nim bp Tadeusz Gosiowski. ● 2.I. Trwa proces toruński przeciw sprawcom śmierci ks. Popiełuszki. Znanymi: Pękala, Chmielewski, Piotrowski i Pietruszka. Obrzucają inwektywami książki i kościółki polski. ● 10.I. Waleśa raz jeszcze potępił naciski władz na robotników, by wstępowali do nowych zw. zawodowych. ● 15.I. Działacz NSZZ "S" Seweryn Blumsztajn oświadczył, że po trzech latach dobrowolnego wygnania we Francji pragnie powrócić do Polski.

KOMENTARZE

STEFANA BRATKOWSKIEGO

agrokompleksiarze

Panienka robi doktorat w Moskwie. Spiesz się, nie może nawet choroby odleżeć porządnie w szpitalu, bo musi złapać jeszcze swojego promotora w Moskwie /promotor wyjeżdża na 3 mies. a ona ma pokazać mu to, co zrobiła/. Co robi? AGROKOMPLEKSY - jedyne jej zdaniem zbawienie dla Polski i polskiego rolnictwa. Bada to porządnie, na materiale statystycznym i tak jej to wychodzi. Tylko my - wzdycha - nie dorobiśmy do takich rozwiązań. Pan Zięba, minister rolnictwa, w prywatnej rozmowie na temat fundacji rolniczej mówi wprost: a po co ci kapitałiści tu się pohajają? po to, żeby nam wyrwać rolnictwo, a my - wiecie - do tego nie dopuścimy. Pan Zięba też jest za wielkimi socjalistycznymi gospodarstwami rolnymi: one by rozwiązały problem w Polsce. My w bezsilnej irytacji myślimy, że oni są tak cynicznymi i złośliwymi szkodnikami, że chcą wykończyć swój własny naród, zagłodzić go, by rządzić bez problemów ludźmi goniącymi za kawałkiem chleba. A oni mają najwyczejniejszą w świecie tak w mózgu poukładane. Całe kwitające rolnictwo Europy Zachodniej opiera się na średniorolnym gospodarstwie chłopskim jako najbardziej wydajnym organizmie gospodarczym wsi europejskiej. Ale pan Zięba, pan "prof." Runowicz czy też panienka od agrokompleksów o tym nie wiedzą. Już w r. 1851 Tomasz Potocki, pierwszy wielki teoretyk gospodarstwa rolnego w Polsce, magnat, który miałby wszelkie dane, by popierać wielkie majątki, wskazywał, że najefektywniejszą formą gospodarowania w rolnictwie jest indywidualne gospodarstwo chłopskie. W roku 1851! I praktyka potwierdziła to na całym świecie. Najwspanialej uspołdzielona, najbogatsza wieś Europy, wieś duńska, jest wieś średnich i małych gospodarstw. I wiedzą to wszyscy, którzy interesują się choć trochę prawdziwym rolnictwem i choć trochę się na nim znają. Oni nie. Dla pełnej jasności: nie mogą nawet powoływać się na Lenina, bo Lenin w opinii o programie rolnym komunistów francuskich w r. 1921 poparł dziedziczną trwałość gospodarstwa chłopskiego i przymusową przyspieszoną kolektywizacja w ogóle nie była jego pomysłem: jego pomysłem był akurat NEP, zwrot ku wsi chłopskiej. To Stalin, mordując miliony chłopów wnosili swój twórczy wkład w teorię marksizmu-leninizmu, zostawiając w spadku Rosjanom kilkadziesiąt lat życia na granicy głodu. I prawdziwy agrokompleks - kompleks na tle agrarnym. Ci nasi pogrobownicy już zdążyli pokazać co potrafią: zapłaciliśmy za rok ministerowania p. Zięby - za jeden rok - spadkiem pogłowia trzody o połowę. Nie o 30%, jak podawał Gorywoda. Spadkiem pogłowia bydła o ćwierć stanu - nie o 10%. "Pogłowiu nam spadło" - mówił Gorywoda. Ale nie spadł ani Zięba, ani Nleczarz, przy których Obodowski to był istny Oskar Lange.

Ciekawe: jeśli Kreml pozerzy /jak chciał Breżniew/ działki przyzagrodowe, czy p. Zięba z panienką od agrokompleksów pojedą strofować Rosjan?

Gazeta Dźwiękowa nr 4

ze świata

15.XII. Wizyta Michaila Gorbaczowa /nr 2 w Zw. Radz./ w W. Brytanii. ● 17.XII. USA wycofują swój protest przeciwko przyjęciu Polski do Międzynarodowego Funduszu Walutowego. ● 19.XII. Wizyta prem. W. Brytanii p. M. Thatcher w Chinach, związana z podpisaniem umowy o powr. e do Chin w r. 1997 Hong-kongu. ● 21.XII. Środki przekazu ZSRR poinformowały /jak zwykle w takich przypadkach, z dobrowolnym opóźnieniem/ o śmierci ministra obrony ZSRR D. Ustinowa. ● 22.XII. Następcą Ustinowa został Siergiej Sokołow /l. 73/. ● W Moskwie rozeszła się wiadomość o wybuchu w budynkach mieszkalnych w Gruzji, który spowodował śmierć ok. 100 osób. Oficjalne źródła przekazu Zw. Radz. nie zamieściły informacji o wybuchu, który miał miejsce 2 grudnia. ● 24.XII. W pogrążeniu Ustinowa nie uczestniczył K. Czernienko. ● 25.XII. USA potwierdziły decyzję wystąpienia z UNESCO - jest ona protestem przeciwko antyzachodniemu stanowisku tej Organizacji. ● 26.XII. W 5 rocznicę inwazji na Afganistan preż. Reagan wezwał do zakończenia oku-

pacji tego kraju. ● 28.XII. W Indiach wybory zakończyły się zwycięstwem rządowej Partii Kongresowej, na czele której stoi premier Radhiv Gandhi. ● 3.I. Na pograniczu Tajlandii i Kambodży trwały zacięte walki. ● 2.I. W Kalifornii obradowali premier Japonii Y. Nakasone i preż. Reagan. ● W RFN grupa terroryst. Baader-Meinhoff przyznała się do podłożenia bomb. ● W Norwegii ogłoszono, że radziecki pocisk próbnym wystrzelony z okrętu podwodnego na Morzu Barentsa naruszył przestrzeń powietrzną Norwegii i wylądował na północnych terenach Finlandii. ● 3.I. Murzyński pastor Jesse Jackson, działacz na rzecz praw człowieka, został przyjęty przez Ojca św. ● 5.I. Akredytowani w Moskwie dyplomaci zachodni uznali za bezprecedensowe przeproszenie przez ZSRR Finlandii i Norwegii za naruszenie ich przestrzeni powietrznej. ● 6.I. Jordania zakupiła przeciwlotnicze pociski rakietowe od ZSRR. ● 7-9.I. W Genewie rozmowy między amerykańskim sekretarzem stanu G. Shultzem a radzieckim ministrem spraw zagranicznych A. Gromyko. ● 10.I. Sprawozdanie G. Shultza z rozmów z Gromyką złożone w Kongresie. ● 11.I. Amerykańska agencja telewizyjna CBS podała, że w Zw. Radz. nie ujawniono od 20 lat wypadków śmiertelnych, które zdarzają się na okrętach wojennych. Mówi się o utajnieniu 600 takich wypadków. ● 12.I. W Bejrucie wybuch bomby spowodował śmierć 3 osób i ranienie 35. ● 13.I. Sekretarz Stanu USA G. Shultz stwierdził, że rozmieszczenie rakiet w zachodniej Europie będzie kontynuowane zgodnie z planem, bez względu na pogroźki ZSRR. ● 13.I. W Rzymie zastrzelony został dyplomata libijski. ● 14.I. W Etiopii zginęło 400 osób w katastrofie kolejowej. ● 15.I. Odroczono spotkanie na szczyście państw Układu Warszawskiego. Czyżby Czernienko zaniemógł? ● 15.I. W Brazylii został prezydentem kandydat opozycji T. Neves. Jest to pierwszy, po 21 latach, cywilny prezydent Brazylii. ● Hiszpania wywaliła radzieckiego attaché kulturalnego J. Kolesnikowa, pod zarzutem szpiegostwa. ● Ugrupowanie o nazwie "komunistyczne komórki bojowe" przyznało się do zamachu bombowego na kwaterę NATO w Brukseli.

Okoliczności zatrzymania A. Gwiazdy 16.12.84

/Informacja własna z Gdańska/

Po przejściu przez dwa kordony ZOMO Andrzej Gwiazda znajdował się w niewielkiej już grupie czołowej. Szli w niej także: L. Wałęsa, B. Lis, M. Jurozyk, M. Gil, G. Palka, H. Wujec, Z. Romaszewski, K. Modzelewski. Trzeciego kordonu nie udało się przejść: grupa została zaatakowana przez zomowców. Andrzej został zatrzymany w momencie, gdy podnosił starszego mężczyznę przewróconego na ziemię. Zomowcy chwycili go z dwu stron i błyskawicznie wrzucili do "budy", na jakieś skrzyżowanie. Wtedy trochę się potłukli. W "budzie" bito go. Andrzej mówi, że bolesne były szczególnie uderzenia w twarz. Z "budy" przeprowadzono go do Nysy i odwieziono na komendę na Świerczewskiego. Tam na korytarzu przeprowadzono "konfrontację" tzn. postawiono go między dwoma ok. 20-letnimi mężczyznami - "rozpoznający" nie mieli wątpliwości kogo wskazać. Następnie został przewieziony do aresztu SB na Okopową.

W poniedziałek 17 grudnia, w Kolegium Do Spraw Wykroczeń na Piwnej oczekiwali adwokaci: J. Taylor, A. Murza, P. Mańka i Świadkowie, m.in. żona Joanna, L. Wałęsa, przyjaciele. Ok. godz. 17,00 Andrzej przywieziono do gmachu komendy /przy ul. Świerczewskiego/, gdzie w trybie przyspieszonym skazano go na 3 miesiące aresztu /niewymienialnego na grzywnę/ za nieopuszczenie zbiegowiska. Zarzucano mu też, że przewodził "nielegalnemu zgromadzeniu" i niósł transparent o antypaństwowej treści /"BÓG, HONOR, OJCZYŻNA, SOLIDARNOŚĆ"/. Trudno się dziwić, że członkowie Kolegium, nie mogą się solidaryzować z innym antypaństwowym hasłem "PRAWDA, SPRAWIEDLIWOŚĆ", zrobili to, co zrobili. Nawiasem mówiąc nie było żadnego wezwania do opuszczenia zgromadzenia, a tylko wezwanie do zmiany kierunku posuwania się pochodu w boczną uliczkę.

LIST OTWARTY DO H. JABŁOŃSKIEGO

Roman Urbański

Bąk, dnia 27. XII. 1984 roku

Bąk 2

gmina Karsin

/.../ Przed czterema laty, gdy dokonywano odsłonięcia tego Pomnika, Pan Profesorze, był jednym z uczestników tej uroczystości. Wówczas to z ust przedstawicieli władzy padły słowa o pojednaniu, którego symbolem miał stać się odsłaniany Pomnik. Dziś władza nie chce pojednania, a na ludzi pragnących zbliżyć się do tego miejsca sypią się razy zomowskich pałek, petardy z gazem łzawiącym i woda z armatek. Niezależnie od tego rocznica Wydarzeń Grudniowych służy do zemsty na ludzkości otwarcie piętnujących łamanie praw pracowniczych i obywatelskich w naszym kraju. Z tych tylko względów aresztowano ANDRZEJA GWIAZDĘ i wymierzono mu 3 mies. aresztu.

Zabieranie człowiekowi wolności tylko dlatego, że ma odwagę mieć własne poglądy jest aktem odrażającym. Jest to jeszcze jeden dowód stosowania przemocy.

Nie jestem kompetentny, ani nie muszę pouczać Pana, Profesorze, co przynosi przemoc i jaką wartość przedstawiają stosujący ją.

Zapewne wystąpi Pan z orędziem noworocznym, w którym nie omieszka Pan użyć zwrotów o porozumieniu narodowym. Już czas chyba przestać o tym gadać, a należy to czynić. Nie zawiera się porozumienia za pomocą pałek ZOMO, petard z gazem łzawiącym, armatek wodnych czy też krat więziennych. ANDRZEJ GWIAZDA i pozostali więzieni koledzy MUSZĄ BYĆ WOLNI. Żadna władza nie jest w stanie internować, aresztować czy usmiercać myśli ludzkiej.

/-/ ROMAN URBAŃSKI

W czterdziestą rocznicę Porozumień Jaltańskich 11.II.1945

Zaskoczenia nie było. Już w Teheranie prawie wszystko uzgodniono. W ciągu 14 miesięcy było dość dużo czasu na zastanowienie się i na rzut oka w przyszłość. Zawinił nie tylko faktyczni przywódcy Roosevelt i Churchill. Edena pomijam, był on bowiem jedynie echem Churchilla i jako samodzielny polityk ujawnił swą nicomość pełniąc funkcje premiera w 1955-57.

Układ Jaltański został zaakceptowany przez Gabinet Wojenny Wielkiej Brytanii i zatwierdzony /jednogłośnie! / przez Izbę Gmin. Analogicznie przez Kongres i Senat Stanów Zjednoczonych. Odpowiedzialność za ten nieodpowiedzialny błąd ciąży na niekwestionowanych przedstawicielach społeczeństw anglosaskich i na społeczeństwach samych. Taką jest prawda historyczna i nic tu nie pomogą propagandowe wykręty.

Przemawiając w Izbie Gmin Churchill skupił się głównie na rekompensatach dla Polski na zachodzie. Odnośnie utworzenia t.zw. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej powiedział: "... w tej sprawie będą prowadzone narady. Rząd Jego Królewskiej Mości zrobi wszystko /gdy polityk mówi "wszystko" w praktyce oznacza to "nic" - S.G./, co jest w jego mocy, aby narady te były prowadzone na jak najszerszych podstawach, i aby wszyscy przedstawiciele kierunków demokratycznych mieli pełną swobodę przybycia i wyrażenia swoich poglądów. Ponadto Rząd J. Król. Mości, przez swego przedstawiciela w Polsce, użyje całego swego wpływu w celu zapewnienia, by wybory do których przeprowadzenia nowy rząd polski będzie zobowiązany, odbyły się uczciwie, przy zachowaniu wszystkich właściwych demokratycznych zabezpieczeń". Jako następny zabrał głos min. Eden: "... będzie naszą i naszych sojuszników rzeczą zdecydować, czy ten rząd /tzn. Jedności Narodowej - przyp. S.G./ jest naprawdę i rzeczywiście reprezentatywny w stosunku do narodu polskiego. Nasze uznanie musi od tego zależeć. Nie uznamy rządu takiego, którego nie będziemy uważali za reprezentatywny. /U z n a l i !!! - przyp. S.G./ Nie wystarczy nam dodanie jednego czy dwóch ministrów. Musi on, o ile jest tylko możliwe, reprezentować znane stronnictwa polskie i obejmować reprezentatywne polskie postaci narodowe. /Wystarczył im jeden Mikołajczyk - S.G./ Szukamy drogi zapewnienia Polsce pełnych praw przy wybraniu sobie rządu wolnego od wpływów jakiegokolwiek innego mocarstwa, lub, jeśli wolno mi dodać, jakiegokolwiek innych mocarstw". /Właściwie Edenowi pustosłowie! /

W dyskusji wielu mówców przemawiało w sposób wielce przyjazny dla Polski:

Arthur Greenwood: "Kardynalnym grzechem trzech wielkich mocarstw - z których jedno ma bezpośredni interes, jakiego my nie mamy - jest decydowanie o przyszłości kraju w nieobecności jego obywateli, których życiem się frymarozży".

Alan Graham: "Gen. Głomski mianowany naczelnym wodzem przez władze lubelskie, był skazany przed wojną w Polsce na 5 lat więzienia za sprzeniewierzenie funduszy wojskowych przeznaczonych na zakup masek gazowych dla armii. Uważam, że wielka trójka nie może żądać, by gen. Anders i jego dzielni oficerowie z armii polskiej, która walczy u naszego boku, poddawali się zwierzchnictwu takiego na-

czelnego wodza. Pewne refleksje budzi fakt, że nasze imperium, które stało samotnie obok Polski w 1940 w obliczu triumfujących Niemiec nazistowskich, nie może dzisiaj, kiedy ma u swego boku potężnych sprzymierzeńców, upomnieć się o sprawiedliwą traktowanie swojego pierwszego i najbardziej ofiarnego sojusznika tej wojny."

/.../ Zmarowanie owoców zwycięstwa okupionego olbrzymimi ofiarami milionów mężczyzn, kobiet i dzieci kilkunastu narodów na morzach i trzech kontynentach, "zroszonych potem, łzami i krwią" /słowa Andresa, "Bez ostatniego rozdziału"/, obciąża wielu, przede wszystkim jednak dwie osobistości: zakochany w sobie, przekonany o swym dziejowym posłannictwie, wierzący w moc swojego uroku, w gruncie rzeczy naiwny marzyciel, "zarodziej i kuglarz polityczny" /określenie Edena/ z Dialego Doma, "wielki" Roosevelt, gotów wiele poświęcić, by w nieskończoność piastować godność prezydenta największego mocarstwa, a obok niego odważny, energiczny, nieugięty, ale bez żadnych zasad moralnych w polityce, bohaterki, legendarny Churchill, uznawany za męża staru, nie dooczekają się nigdy, by ich czyny zapisane zostały złotymi literami nie tylko w Historii ludzkości, a nawet w historii ich własnych narodów. Ich życiorysy należy uwiecznić wielkimi, dobrze czytelnymi literami, ale w czarnych obwódkach. Ku przestrodze.

Nawarzyli piwa, zaprawionego piolunem, które niestety pić musimy my, wraz ze 100 milionami innych mieszkańców Europy, którym Karta Atlantycka obiecywała wolność, niepodległość, samostanowienie o sobie.

Stefan Gruda

Z pamiętnika byłego Europejczyka

Przełom roku 1984 i 1985 zaznaczył się bardzo ważnymi wydarzeniami, które z pewnością będą miały daleko idące konsekwencje w przyszłości. Od 1 stycznia wprowadzono obowiązek zmodyfikowanej notacji daty - od tej pory będzie się pisać wbrew logice i tradycji, ale zgodnie z ideologią komputerową, nie "1 stycznia 1985", ale "1985.01.01." - oczywiście jeżeli odnośnie zarządzenia bardzo ważnym organów nie zembrze śmiercią administracyjną, jak wiele poprzednich. Ponadto Stefan Kisielewski ogłosił reaktywowanie Partii Wariatów Liberalów, która działała była w latach 1949-57 /nie podał jednak, jak by się można ubiegać o przyjęcie/, zaś w Toruniu trwa sensacyjny proces funkcjonariuszy, którzy wprowadzili wykończali zadanie specjalne, ale niedokładnie. Jest to jeszcze jeden przykład świadczący o głębokiej mądrości Kisielewa, gdy optuje za generalną reprivatyzacją wszystkiego - z etatowymi pracownikami są nieustannie jakieś trudności.

W dziedzinie gospodarczej zanosi się na sensację: podobno zniszono

ma być karkowa sprzedaż cukru, kaszy, mąki i masła, nie wiadomo jednak dokładnie od kiedy - wiadomo natomiast, że temu historycznemu sukcesowi towarzyszyć będzie podwyżka cen, co jakby łagodził radosny niepokój oczekiwania. Poprawa zaopatrzenia jest wręcz niesłychana - w sklepach pojawiły się majtki, w tzw. ciągłej sprzedaży znajduje się herbata, ba, nawet kilka gatunków, zaś problem pasty do zębów ma zostać wkrótce pomyslnie rozwiązany.

W dziedzinie wolności sumienia i wyznania także coraz lepiej, choć wiadomo, że zawsze było doskonale - przynajmniej z jednej strony. Oto marksistowsko-leninowski organ odziany w naszemu województwie ozdobił swój świąteczny numer kolorową fotką szopki /nie zastępując jednak hasła "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się" hasłem "Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis" z noworocznego orędzia Ojca Św. cenzura wyjęła tylko jeden pas-

sus, zaś wspomniany już organ za-
jął się w numerze z 3 stycznia
/przepraszam: z 01.03. - ?/ ubo-
lewaniem nad nie dość chrześcijań-
ską koncepcją pewnej szopki w pew-
nym kościele. Tamże nawoływania
do modłów i oddawania co jest ce-
sarskiego cesarzowi, do miłości
bliźniego - nawet wroga, i inne
takie tam.

W instytucjach publicznych
zdejmuje się krucyfiksy. Interesu-
jące wydaje się w związku z
tym, czy znikną z nich również
wizerunki pewnego - niezującego,
mimo nieśmiertelności jego idei
- ateisty; powinni pozostać tyl-
ko tam, gdzie nie będą budzić
niepożądanych uczuć, jeno miłość,
podziw, szacunek i uwielbienie,
tylko gdzie to może być?

W kulturze jak zwykle bała-
gan, aż żal pomyśleć, ile robo-
ty musi to przysparzać Profesor
wł Ministrowi... Inny Profesor
Minister rozwiązał dylemat rekru-
tacji na studia wyższe, ciekawe
na jak długo - za mojej krótkiej
pamięci o roku ustalano nowe za-
sady głównie po to, żeby po paru
miesiącach przystąpić do ich re-
widowania, może dlatego ministrowie
zmieniają się w tym resorcie
często. Jeszcze inny Profesor Mi-

nister podejmuje trud laicyzacji
szkoły - i to jest ciekawostka, jeś-
li zważyć, że odnośne decyzje za-
padły przed 37 laty, kiedy wymia-
niony był jeszcze uczniem provin-
cjonalnej szkoły. Węszę tu jakiś
paradoks, ale nie umiem go sformu-
łować.

Najpiękniejszym elementem nowej,
postępowej obyczajowości staje się
mieszanka alkoholu, seksu i tzw.
rocka, składająca się na kompleks
wyobrażonej gdzie trzeba i realizo-
wanej z całą dyscypliną wizji "lei-
sure" współczesnego młodego Polaka.
Z tym, że rock i sex /ach, jakże ob-
ce to słowa, drogi Józefie Wissario
nowiczu.../ akceptowane są oficjal-
nie, natomiast alkohol sprzedawany
jest jakby z zażenowaniem, za to
masowo. Dziesięć litrów spirytusu
na ryżo rocznie to dawka wystarcza-
jąca, by ograniczyć przyrost natu-
ralny normalnych osobników do roz-
sądnej normy, zaś nadwyżki ewentu-
alnej energii można sobie wytańczyć,
jeśli się ma gdzie i nóżki się nie
plączą.

Jesteśmy oddaleni od Europy
o czterdzieści lat. Nie wydaje się.
by cokolwiek mogło nam zagrozić.
Sądzę, że mniej więcej do końca bie-
żącego stulecia - jeśli założyć, że
nastąpi -

problem Polski zostanie ostatecznie i jednoznacznie rozwią-
zany, ku uldze prawie wszystkich stron-sygnatariuszy Paktu
Helsińskiego. I.T.B.B.N.T. x/

Czop

ogłoszenia • • ogłosz

WYDAWNICTWO MYŚLI NIEINTERNOWANEJ potwierdza
wpływ na konkurs "40 lat później" następują-
cych prac:

"Drobina", "Sosna", "Tatota", "Max Broda" /4
prace/, "Stef.", "P.B." /2 prace/, "Czop",
"E.A.", "Emik P." /2 prace/, "Zeman", "D.G."
"Brzoza", "Dar. Now.", "16", "Wodnik", "111"
"Awa", "Orion 81", "Lew", "Tx".

U w a g a : Autorzy prac oznaczonych symbolem
mi "Zeman" /z Częstochowy/ i "D.

G." /"Zemsta z za grobu"/
proszeni są o dostanie
kart identyfikacyjnych,
których w otrzymanej
przesyłce nie było.

Potwierdzamy wpłaty:
Sympatyk - 100 zł, "6-3"
6 dolarów, Energiczni -
3 rzyzy papieru.
D z i ę k u j e m y .

x/ "I to by było na tyle" - oczywiście!

Ustawa

Dano ją nam na chwilę. Dano nam tę ustawę o szkolnictwie wyższym by pokazać swój liberalizm. Nie mogła nigdy funkcjonować w pełni, bo ograniczały ją przepisy i rozporządzenia stanu wojennego. Teraz chcą ją nam odebrać, jak odbiera się zabawkę niegrzecznemu dziecku. Organizuje się już nawet zebrania partyjnego aktywu robotniczego, podczas których zgromadzeni popierają projekty jej nowelizacji /czyt. zmiany/. Jakże bowiem może istnieć ustawa dopuszczająca samorządność wyższych uczelni w kraju, gdzie oprócz Kościoła i Podziemia nie ma żadnych organizacji czy instytucji, które nie byłyby całkowicie podporządkowane totalnej władzy? A ta ustawa dopuszczała taką "samowolę" jak wybory rektorów, dziekanów, lansowała nadrzędność senatu nad rektorem i rad wydziałów nad dziekanami, co - i tak już nielicznej na wyższych uczelniach partii - odbierało możliwość wpływania na ciał kolegialne. O ileż łatwiej "usidlić" jednego rektora niż cały, wieloosobowy senat!

Mnożą się głosy w obronie Ustawy. Zapadają w tej sprawie uchwały senatów i rad wydziałów. Pisane są petycje do sejmu - choć nie ma wiary w skuteczność tych metod. Ustawa okazała się "zła". Dlatego, że wybory do władz uczelni były ponownym stwierdzeniem: "Nie chcemy was! Sami będziemy stanąć o sobie!"

Tak, tak! Płyniemy na statku, któremu kierunek wytyczono w Moskwie. Dano nam tyle swobody, że możemy iść przez pokład w kierunku przeciwnym, satysfakcjonując się tą swobodą. A my chcemy zmienić bieg statku. Wydaje się to prawie niemożliwe. Ale przynajmniej starajmy się nie pomagać. I dlatego walczmy o Ustawę, która jest jedną z ostatnich łodzi ratunkowych samorządności zdobytej w "c z a s i e n a d z i e i".

